



"BIULETYN RADIOWY"

O. VI Sztab
Kwatera Radiowa

Komentator B.B.C.-Patrie Lacy

Dn. 1. IX. 44 r.
Nr. 22

LONDYN, 31. VIII. 44, godz. 22.45

Od dnia "D" brytyjskie i kanadyjskie wojska wależyły może z wszystkich innych wojsk sprzymierzonych najciężej i do niedawna bez błyskotliwych terenowych osiągnięć. Tak przynajmniej sądziło u nas wielu. Dziś jednak, w dniu wielkiej dla nich nagrody - zajęcia Amiens - generał Eisenhower przedstawił znaczenie walk brytyjskich i kanadyjskich jednostek w Normandii w odpowiednim świetle. Powiedział on między innymi, że zdobycie od Niemców w rejonie Caen 10 stóp terenu równało się zdobyciu gdzieś indziej 10 mil. W czasie najbardziej krwawych walk w tym rejonie byli na Wyspach - mówił generał Eisenhower - tacy, którzy brak bardziej widomych postępów mieli ochotę usprawiedliwiać. Moim zdaniem, powiedział generał, ludzie ci powinni byli raczej pomóc się z osiągnięć swych rodaków, niż przybierać ton skromności. Na obszarze Caen każde ziarno ziemi i kurzu posiadało wartość bryły diamentu.

Dziś dowiadujemy się o dużych osiągnięciach armii brytyjskiej i kanadyjskiej: osiągnęły one Amiens, po uprzednim już zajęciu Rouen. Zajęcie tego pierwszego miasta - wyczyn sam w sobie duży - staje się tym większym osiągnięciem, że dokonany został w tempie rekordowym, w bardzo złych warunkach atmosferycznych i terenowych. Armia posiadająca na swym czele czterech mistrzów wojny ruchowej rozpoczęła gonitwę za ustępującym, ale opierającym się jeszcze nieprzyjacielem. Na czele jej stoją tacy ludzie jak generał Montgomery - natechnienie całej obecnej kampanii francuskiej - generałowie Dempsey, O Connor i Ritchie. Oni to doprowadzili dziś do zajęcia Amiens, kluczowego ośrodka komunikacji drogowej i kolejowej całej Francji północno-wschodniej. Znaczenie tego miasta jest również wielkie powodu wspomnień jakie się nawiązują: Niepowodzenie Niemców pod Amiens, którego zdobyć w r. 1918 nie zdołali, stało się początkiem końca. Jakże siły niemieckie pozostały jeszcze między Amiens a morzem, nie wiem, przekonany jednak jestem, że nie zdołają one wstrzymać nas w dalszym naszym pochodzie na Belgię.

W przededniu pięćdziesięcia wybuchu wojny tempo naszych postępów jest takie, że tym razem Francja Północna i Flandria uniknie tych straszliwych zniszczeń, jakim padły ofiarą w ostatniej wojnie. Nie staną się one również tym olbrzymim ementalaryskim prawie całego pokolenia brytyjskiego jakim były w czasie wojny 1914-1918.

OO OOOO

Komentator B.B.C.-W.N. Youard

LONDYN, 1. IX. 44, godz. 10.5

Wiadomość o zajęciu Amiens niezmiernie uradowała Londyn. Po rozpoczęciu się wojny ruchowej zajmowanie coraz to nowych miast i miasteczek stało się rzeczą jakby oczywistą, a jednak zajęcie Amiens jest tu dla nas na Wyspach czymś więcej niż oswobodzeniem jeszcze jednego miasta wielkiego miasta. Zdarzenie to świadczy o tym, że i lewe skrzydło Sprzymierzonych ruszyło za uciekającym nieprzyjacielem podobnie, jak to czyniło dotąd prawe skrzydło amerykańskie. Armia brytyjska i kanadyjska zajmuje coraz to więcej baz "łatających bomb", z których Niemcy tak się nam dawali we znaki. Nie więc dziwnego, że ciążą to nas wszystkich niezmiernie. Wreszcie, Amiens to wszakże miasto wielu wspomnień dla jednostek brytyjskich, australijskich i nowozelandzkich z czasów ostatniej wojny. Ale nie tylko z czasów wojny 1914-1918, gdyż i w czerwcu, 1940 r. wależyliśmy tu nad Somą, choć, niestety, z innym wynikiem niż wówczas i many nadzieję w najbliższych dniach. Pomimny jednak wspomnienia, rzeczywistość jest dziś taka, że prawe skrzydło, środek i lewe skrzydło armii alianckich prze naprzód, a nieprzyjaciół nie jest w stanie nam w tym przeszkodzić. Postępy obecne mierzymy w dziesiątkach mil. Jest to jednak następstwem postępów, które pod Caen mierzyliśmy w łokciach. Von Kluge postawił wszystko na jedną kartę i postanowił tam nas rozbić i wrzucić do morza, zamiary jednak jego nie spełniły się. Za pozwoleniem generała Eisenhowera "pomóż się" dziś tym, że to właśnie brytyjskie i kanadyjskie

jednostki spowodowały, że miał wrzucić nas do morza von Kluge ucieka dziś w takim tempie, że gdzieś tam trudno go dogonić.

Omawiając wczoraj sprawę zmian w Naczelnym Dowództwie generał Eisenhower mocno się zirytował kiedy któryś z korespondentów zadał mu pytanie sugerujące, iż generał - przepraszam, marszałek polny - Montgomery został zdegradowany. Istotnie, nie potrzeba zapewnien generała Eisenhowera, pełnegonie tylko lojalizmu ale i szeregowej osobistej sympatii do Montyego, że tak nie jest, lecz wystarczy uzmysłowić sobie dlaczego z początkiem kampanii francuskiej dowództwo wszystkich lądowych armii Sprzymierzonych spoczywało w ręku jednego człowieka teraz zaś zostało rozdzielone na dowództwo armii brytyjskiej i amerykańskiej. Zogniskowanie dowództwa w chwili lądowania Aliantów w Europie w osobie generała Montgomeryego potrzebne było dlatego, że było rzeczą zasadniczą, by operacje początkowe na kontynencie przeprowadzane były w sposób jak najbardziej skuteczny. Dlatego też dowódcą został "jeden z najlepszych generałów tej i wszystkich innych wojen". Z rozwojem jednak operacji, t.j. z przybraniem przez wojnę ruchową skali olbrzymiej, podział Sprzymierzonych armii lądowych na grupy stało się konieczne. Tego rodzaju podział - przewidywany na miesiąc przed rozpoczęciem się inwazji - widzimy również w armii sowieckiej i niemieckiej. Marszałek Polny Montgomery będzie miał niewątpliwie wdzięczniejsze pole do działania jako dowódca grupy armii, niż gdyby miał być tylko zastępcą Naczelnego Wodza, którym pozostaje, oczywiście, generał Eisenhower. Ten ostatni wystąpił bardzo ostro przeciw insynuacjom jakoby ostatnie zmiany w naczelnym dowództwie nosić miały charakter jakichś politycznych lub innych rozgrywek i nazwał je "czystym nonsensem". Armia, którą dowodzi, powiedział generał Eisenhower, jest armią sprzymierzonych, a nie armią brytyjską lub amerykańską.

Jeszcze jedno zagadnienie, wagi zresztą zasadniczej. Wśród radości i podniecenia spowodowanych ostatnimi sukcesami terenowymi skłonni jesteśmy zapominać, że nie zajęcie Aniens lub Sedanu jest naszym celem głównym, lecz wyłączenie rozbiście żywej siły nieprzyjaciela. Jesteśmy zaś na najlepszej drodze wiodącej do urzeczywistnienia tego celu: jak nam wczoraj podało, armia niemiecka straciła od chwili lądowania Aliantów w Normandii około 100,000 ludzi w zabitych, taką samą ilość w jeńcach, ponadto nieprzyjaciół stracił 1,300 czołgów, 3,500 samolotów i około 20,000 pojazdów mechanicznych. Cyfry te zaiste imponujące.

[illegible]

Redaktor serwisu europejskiego

LONDYN, 1. IX. 44, godz. 15.15

5 lat temu Niemcy w stanie podniecenia przypominającego delirium rozpoczęli wojnę przeciw narodom miłującym pokój. Z zaciętością i zwi-
rzęcością niespotykaną w historii rzucili się na Polskę, wiedząc, że
atak na nią wywołać musi wojnę powszechną. Mieli zaś dwa cele do urze-
czywistnienia, zemścić się na 1918 rok i stworzyć imperium światowe na
przyszłe tysiące lat.

Dzisiaj po 5 latach od uderzenia Niemców na Warszawę, Polacy, którzy mieli być wykreśleni z karty świata, mają w swych rękach większą część stolicy, poza tym walczą u boku Sprzymierzonych na wszystkich frontach świata. Z żołnierzy niemieckich, którzy w 1940 roku zajęli Danię i Norwegię, Belgię, Holandię i Francję, w 1941 r. Rumunię, Bułgarię, Jugosławię i Grecję, a w r. 1942 Włochy i Afrykę, nie wielu zostało przy życiu. Wielu leży dziś pogrzebanych w ziemi, którą chcieli ogarnąć, wielu poszło w niewolę u tych, których mieli być panami. Nie wiele pozostało z imperium, które przetrwać miało lat tysiąc. Wielu z marszałków polnych, którzy panować mieli nad światem, nie żyje, wielu z nich dostało się do niewoli, inni zostali powieszani lub rozstrzelani, wreszcie

los innych jest jeszcze nie zdecydowany.

Trzecia Rzesza, która 5 lat temu rozpoczęła wojnę z wszystkimi i przeciw wszystkiemu, zagrożona jest dziś walką na własnym terytorium. Naród polski nigdy nie przestał walczyć i walczy dziś nadal. Francja ponownie przychodzi do głosu i walczy obok Wielkiej Brytanii, której los według Niemców był przypieczętowany, oraz u boku Amerykanów, narodu "dekadentów i przekupstwa". Rosja, której rozbite armie miały już nigdy nie dźwignąć się z zadanej im klęski, prą dziś na Niemcy z południowego wschodu, wschodu i północy. Jugosławia, której los miał być podobny do losu Polski, oraz Rumunia, do niedawna wierny Hitlera sojusznik, walczy po naszej stronie ze wspólnym naszym wrogiem. Bułgaria i Węgry muszą się już w niedługim czasie opamiętać i ze swej strony przyezynić się do klęski Trzeciej Rzeszy.

Kiedy 5 lat temu Hitler wyruszył na Polskę, uważał, że Europa dojrzała już do całkowitego zniszczenia i niewolnictwa. Złudzenie to dziś rozwiewa się z każdą milą postępów Sprzymierzonych i wkrótce już rozpoczniemy naszą drugą zwycięską bitwę, tym razem już na ziemi niemieckiej. Naród niemiecki ma jeszcze możliwość powstania i walki z tyranem, który wiedzie go do ostatecznej katastrofy. Czas jednak ubiega i naród niemiecki wybierać dziś musi między całkowitym zniszczeniem, a poruką za swoje i Hitlera zbrodnie.

oooooooooooooooooooo

Wickham H. Steed - Zagadnienia światowe

LONDYN 1.IX.44 godz. 17.15

....."Rokowania brytyjsko-amerykańsko-rosyjskie w Dunkerton Wood przebiegają w sposób wysoce zachęcający. Mniej zadawalniające są tragiczne doświadczenia Warszawy. Rządy Wielkiej Brytanii i U.S.A. postąpiły słusznie, uznając Polaków, walczących w kraju za odpowiedzialne siły wojskowe, choć nikt nie może zaprzeczyć temu, iż koła polskie, zarówno tu jak i gdzieindziej, nie zawsze postępowały najzupełniej roztropnie. Z drugiej strony nie wolno zapomnieć o tym, że to odważna decyzja Polski w 1939 r., walki z nieuzasadnionymi śladaniami i agresją niemiecką, stała się początkiem naszej wspólnej walki o wolność całego świata."

oooooooooooooooooooo